

Sensacja! Między Ochłą a Jeleniowem złoża ropy lub gazu! – Gdyby tak było, to już bym szampana otwierał – śmieje się wójt Mariusz Zalewski. >>> 3

informator samorządowy

Łącznik zielonogórski

nr 05 | 23 listopada 2012

www.LZG24.pl



29,6 tys. zł

tyle trafi do Jeleniowa w ramach Funduszu Integracyjnego w 2013 r.

– Może warto byłoby za to zorganizować ciekawe zajęcia i spotkania dla mieszkańców?
– zastanawia się Felicja Harasimowicz

>>> 4-5

SPOTYKAMY SIĘ W JANACH

Była dyskusja z sołtysami. Teraz czas na spotkanie z mieszkańcami. W środę będziemy rozmawiać o Funduszu Integracyjnym w Janach. – Zapraszam o godzinie 18.00 – mówi prof. Czesław Osękowski.

Pamiętacie – Fundusz Integracyjny to oferta dla mieszkańców gminy. Zanim dojdzie do połączenia miasta z gminą, od 1 stycznia 2015 r., do sołectw trafi po 3 mln zł rocznie. – Podobnie było zanim Polska przystąpiła do Unii Europejskiej. Wówczas mogliśmy korzystać ze środków przedakcesyjnych. I właśnie o tym chciałbym porozmawiać z mieszkańcami sołectwa. Zapraszam do punktu bibliotecznego w Janach – mówi prof. Czesław Osękowski, szef zespołu ds. połączenia miasta z gminą. – Panią również...

Profesor uśmiecha się do sołtyski Moniki Turzańskiej. – Oczywiście będziemy – uśmiecha się pani sołtys.

Na sołectwo w Janach (wraz ze Stożnem) w Funduszu Integracyjnym przypada 67,8 tys. zł. Sami mieszkańcy mogą zdecydować o tym, na co je przeznaczyć.

– Sporo we wsi już zrobiliśmy – mówi Turzańska. – Na pewno przydałby się remont starej remizy. To niewielkie pomieszczenie, mogłyby się w niej odbywać spotkania stowarzyszenia. Parę rzeczy można też zrobić w naszym kościele.

Spotkanie z mieszkańcami sołectwa w środę, 28 listopada, o godz. 18.00, filia biblioteki w Janach.

(tc)



– Zapraszam mieszkańców Jan na spotkanie – mówi prof. Czesław Osękowski. – Będziemy – odpowiada Monika Turzańska.

W ZIELONEJ GÓRZE

Policzą nam mniej za prąd

Miasto będzie płacić mniejsze rachunki za energię elektryczną. O 1,9 mln zł.

Duży może więcej – słyszymy ostatnio w kontekście połączenia miasta z gminą. Sprawdza się to również przy zakupach prądu. Niby nic, wystarczy zebrać dużą grupę odbiorców i można negocjować lepsze warunki. W Zielonej Górze to 820 punktów. Są to wszystkie podległe magistratowi jednostki organizacyjne, m.in. przedszkola, szkoły, Miejski Ośrodek Sportu i Rekreacji, Zakład

Wodociągów i Kanalizacji, Komunalne Towarzystwo Budownictwa Społecznego. – Oszczędności związane ze zmianą sprzedawcy i dystrybucją energii elektrycznej na rok 2013 wynoszą ok. 1,9 mln zł brutto w skali roku – podaje kwotę Paweł Urbański, dyrektor departamentu inwestycji i zarządzania drogami, na podstawie szczegółowych wycień oszczędności opracowanych przez firmę FreeEn.

Najtańszą ofertę złożyła Enea – 5 mln 770 tys. zł (roczny koszt). Zielona Góra takie przetargi organizuje od 2009 r. I co roku sporo na tym zyskuje, z roku na rok zwiększając liczbę odbiorców startujących w przetargu. W ciągu ostatnich trzech lat dzięki temu zaoszczędziła 880 tys. zł.

(dsp)

W ZIELONEJ GÓRZE

Teraz czas na radnych

Trwa seria spotkań nt. połączenia miasta z gminą. – Tym razem zaprosiłem na spotkanie gminnych radnych. Chciałbym z nimi porozmawiać na tematy dotyczące połączenia, jak również wzajemnej współpracy – tłumaczy prof. Czesław Osękowski, szef zespołu ds. połączenia miasta z gminą. – Żeby wypracować zasady kontraktu połączeniowego, musimy współpracować. Tylko dyskutując, możemy określić ramy współdziałania.

Spotkanie zaplanowano na wtorek w Biurze Analiz i Rozwoju, al. Niepodległości 13.

(tc)

W ZIELONEJ GÓRZE

Ta paczka jest szlachetna

Chcesz pomóc komuś w potrzebie? Możesz przygotować dla niego świąteczną paczkę.

Wygląda to tak. Wolontariusz biorący udział w „Szlachetnej Paczce” odwiedza rodziny w potrzebie, opisuje jej problemy i robi listę rzeczy, które mogłyby się znaleźć w świątecznym podarunku. – To trudne zadanie. Musiałam odwiedzić kilka rodzin i zdecydować, która z nich najbardziej potrzebuje pomocy – zdradza wolontariuszka, pani Iza. – Teraz będę pilotować ich sprawę: ro-

zmawiać z darczyńcami, pomagać przy przygotowaniu paczki. Na koniec będę musiała opisać reakcję rodziny na prezenty i opis przekazać darczyńcy.

Jak wybrać rodzinę w potrzebie? – O, tak! Wystarczy wejść na stronę internetową akcji www.szlachetnapaczka.pl, wpisać dane i zalogować się – mówi prezydent Janusz Kubicki, promujący akcję w Zielonej Górze. – Bardzo się cieszę, że mogę wziąć udział w tej akcji. Zachęcam również zielonogórczan do wsparcia potrzebujących.

Każdy darczyńca może wybrać „swoją” rodzinę, której zaoferuje pomoc. A jak wygląda rodzina, którą zaopiekował się prezydent? Pani Barbara (30 l.) i pan Jarosław (30 l.) wychowują dwoje dzieci: Jasia (6 l.) i Antka (4 l.). Są w trudnej sytuacji, bo pani Barbara

wpadła w depresję gdy straciła pracę. Rodzina zaciągnęła kredyt hipoteczny na adaptację pomieszczeń piwnicznych na mieszkanie, jednak przy jednej pensji rośnie zadłużenie. Pan Jarosław zarabia 1.111 zł. Nie są w stanie regularnie płacić rachunków. Rodzina najbardziej potrzebuje okularów dla pana Jarosława, tuby do aplikacji leków dla pani Barbary i odzieży.

– Finał akcji planujemy 8-10 grudnia. W Zielonej Górze do obdarowania paczkami mamy kilkadziesiąt rodzin – mówi Bogusław Skupin, koordynator akcji.

– Model, w którym konkretny darczyńca pomaga konkretnej rodzinie się sprawdza. Zachęcam wszystkich do wsparcia akcji – dodaje koordynatorka Sylwia Budasz. – Zachęcam państwa do współpracy.

(tc)

Z ŻYCIA MIASTA I GMINY >>>>



Anna Miadzielec i Jacek Tarczyło byli uważani za faworytów World Masters Rock'n'Roll. W sobotę w hali CRS potwierdzili swoją klasę, zdobywając pierwsze miejsce. Fot. Alicja Kołodziej



Zjeżdżalnie, bujaczki, już stoją na skwerze przy al. Niepodległości. Niedługo plac zabaw będzie gotowy. W poniedziałek ekipa kładła bezpieczną nawierzchnię. Fot. Krzysztof Grabowski



W czwartek otwarto przy Szosie Kisielińskiej Intermarkę. Klarysa Drózd z sąsiadem Kazimierzem Jerszem wybrała się na poszukiwanie okazji cenowych. Fot. Krzysztof Grabowski

FELIETON >>>>



JACEK BUDZIŃSKI
Radny miasta
Zielona Góra,
PiS

Pomysł połączenia miasta Zielona Góra z gminą wiejską pojawił się już ponad 10 lat temu i zawsze miał moje poparcie. W procesie łączenia wymagane są społeczne konsultacje i uważam, że powinny przyjąć formę referendum. To mieszkańcy miasta i gminy niech zdecydują, czy są za, czy przeciw połączeniu. Dzięki temu radni zarówno w mieście jak i w gminie, podejmując stosowne uchwały, będą wiedzieli jakie na ten temat mają zdanie ci, których to najbardziej dotyczy. Za przeprowadzeniem referendum opowiada się znaczna większość mieszkańców miasta i gminy, a ono samo powinno być poprzedzone szeroką akcją informacyjną na temat korzyści i zagrożeń płynących z połączenia. Należy wyjaśnić aż do bólu sprawy budzące niepokój mieszkańców, a dotyczące podatków, cen biletów MZK, dodatków nauczycielskich, planów zagospodarowania, miejsc w żłobkach i przedszkolach, planowanych inwestycji, funduszy i rogramów unijnych, czy też losów OSP. Gdy tak się stanie i mieszkańcy poprą lub nie połączenie, to nikt nie będzie mógł kwestionować ich głosu w tej sprawie.

PIÓRKIEM CEPERA >>>>



Takie rodzinne święto

Na zdjęciu ich trzech. Dostojnych urzędem, w łańcuchach. I ona między nimi. Z bukietem kwiatów. Drobnutka blondynka. Widać, że jest szczęśliwa. Kto to?

Zagadka wkrótce zostaje rozwikłana. Zdjęcie pochodzi ze strony internetowej Urzędu Miasta. Dokumentuje niedawne uroczyste obchody jubileuszów par małżeńskich z miasta i gminy. Rzut oka na podpis pod fotką. Tak, dyrektor USC Tomasz Brzózka, wójt Mariusz Zalewski i prezydent Janusz Kubicki. A pani to... Dorota Zalewska, żona wójta. Nie występuje tu bynajmniej służbowo. Ale świętuje wraz z mężem w tym dniu srebrne gody. 25 lat małżeństwa!

Dla mnie, która powoli zbliża się do pierwszej dziesiątki stażu małżeńskiego, wydaje się to niemal kosmiczną odległością. Z taką też refleksją dzwonię do pani Doroty. I gratuluję pięknego jubileuszu.

– Kiedy byłam młodzieńką, świeżo upieczoną żoną, to myślałam o parach świętujących 25-lecie małżeństwa „jacy oni już starzy, jak mi jest do tego daleko”. A dziś, proszę, obchodzimy z mężem srebrne gody. I wprost nie mogę uwierzyć, jak ten czas szybko zleciał – przyznaje Dorota Zalewska. – A najlepsze w tym wszystkim jest to, że myśmy się prawie nie zmienili, ani nasze uczucie. Ono jak wykielkowało, tak ciągle rozkwita, oczywiście przybiera z upływem lat inne formy. Ale kocham męża mocniej z każdym dniem. I każdego dnia utwierdzam się w przekonaniu, że to ta moja półowka.

Pani Zalewska zdradza mi po cichutku, że są z mężem doskonałym przykładem na prawdziwość teorii, że to podobieństwa się



Zielonogórski USC jest jedynym w kraju, który pamięta o wszystkich jubilatach, obchodzących od 65. po 25. rocznicę ślubu. Na zdjęciu w środku srebrna para - Dorota i Mariusz Zalewscy

Fot. Ewa Duma

przyciągają. Ona i on humaniści, związani przez większość życia ze szkołą. – I to szkoła nas połączyła, uczyliśmy wtedy w zielonogórskiej „siedemnastce” – wspomina pani Dorota.

Wspólne pasje też są dobrą karmą dla udanego związku. Państwo Zalewscy uwielbiają teatr. I chętnie chodzą na spektakle.

– Mąż ujął mnie tą miłością do teatru, wskazał, co w tej materii jest ważne, teatrologia to nie na darmo jego specjalizacja – dodaje pani Dorota. – Ostatnio byliśmy na sztuce „Sceny dla dorosłych czyli sztuka kochnia”. Uśmialiśmy się do łez.

Dziś pani Dorota nadal związana jest ze szkołą, tyle że w Drzonkowie. Pan Mariusz też tu pracował,

kierował placówką. Dopóki nie został wójtem.

– Ale ja nigdy nie zostałam wójtową – zastrzega z uśmiechem pani Zalewska. – Po prostu nie podoba mi się to określenie. I zawsze proszę, żeby mnie w ten sposób nie przezywać, tak to określam. Jestem za to żoną wójta, tego się nie wypieram.

A jak to jest być tą żoną wójta? – Praca mojego męża jest służbą, często nie ma go w domu. To na mnie spada obowiązek zadbania, żeby w tym domu wszystko grało – przyznaje pani Dorota. – Bywa też, że towarzyszę wójtowi, czego niejednokrotnie oczekują mieszkańcy. A czy jestem rozpoznawalna? W Drzonkowie na pewno, może też w Raculi. Ale nie jako

żona wójta, tylko nauczycielka ze szkoły. Dorota Zalewska.

Daria Śliwińska-Pawlak

17 listopada w Filharmonii Zielonogórskiej odbyła się uroczystość uhonorowania par za długoletni staż małżeński. Żelazne gody (65 lat związku) świętowały cztery pary: Helena i Czesław Baranowscy, Krystyna i Waław Kępińscy, Janina i Zenon Myślińscy oraz Marianna i Michał Szeligowie. Medale za długoletnie pożyście otrzymały też osoby celebrujące gody: diamentowe – 60 lat (6 par), szmaragdowe – 55 (1), złote – 50 (29), rubinowe – 40 (61) oraz srebrne – 25 (38). (ed)

W ZIELONEJ GÓRZE

Zobacz miśki

W ten piątek o 17.00 w Muzeum Ziemi Lubuskiej otwarcie wystawy Muzealne WidziMisie. To efekt akcji „Przynieś miśka do muzeum”, udało się zgromadzić blisko 200 pluszaków. Fragmenty „Kubusia Puchatka” będą czytać m.in. dyrektor placówki Andrzej Toczewski, marszałek Elżbieta Polak, prezydent Janusz Kubicki.

(dsp)

W ZIELONEJ GÓRZE

Książka o Annie German

W sobotę o 17.00 w Hydro(za)gadce spotkanie z Mariolą Pryzwan, autorką wspomnień o artystach i twórcach. „Anna German o sobie” to pozycja poświęcona wybitnej artystce, której imię nosi zielonogórski amfiteatr. Spotkaniu towarzyszyć będą piosenki Anny German w wykonaniu zespołu Tonika.

(dsp)

W ZIELONEJ GÓRZE

Maluchy się ruszają

„Śpiewam, tańczę, baraszkuje” – to propozycja warsztatów ruchowych dla najmłodszych, z wykorzystaniem metody ruchu Weroniki Sherborne. Zajęcia w oddziale dla dzieci miejskiej (al. Wojska Polskiego 9) prowadzą Agata Izdebska i Magdalena Drozdowska. Początek o 17.00 we wtorek.

(dsp)

W ZIELONEJ GÓRZE

Zajrzyj na sesję

We wtorek o 9.00 rozpocznie się sesja rady miejskiej. Podczas obrad przedstawiciele Uniwersytetu Zielonogórskiego przedstawią wyniki badań przeprowadzonych w ramach projektu „Życie Lubuszan. Współczesność i perspektywy”. Radni zajmą się m.in. podziałem miasta na stałe okręgi wyborcze.

(dsp)

Łącznik Zielonogórski – bezpłatny informator samorządowy

Redakcja: Al. Niepodległości 13, 65-048 Zielona Góra
e-mail: redakcja@Lzg24.com.pl, tel. 68 415 22 44

Redaktor naczelny: Tomasz Czyniowski
Redaktor prowadzący: Daria Śliwińska-Pawlak
Wydawca: Urząd Miasta Zielona Góra

Skład: „Tydzień Lubuski”

Druk: Polskapresse Sp. z o.o., Oddział Poligrafia, Drukarnia Poznań, ul. Malwowa 158

Jedziemy obejrzeć ten nasz szejkanat

Czy między Ochłą a Jeleniowem odkryto ropę lub gaz? „Łącznik Zielonogórski” towarzyszył firmie San Leon Energy w namierzaniu potencjalnych złóż. Co znaleźliśmy? Bynajmniej nie szyby naftowe na tle skansenu.

Umawiamy się z Karoliną Romanek, szefową public relation w San Leon i we wtorkowe południe jedziemy obejrzeć przyszły „szejkanat” – w lasach między Ochłą a Jeleniowem. W tym samym dniu „Dziennik Gazeta Prawna” podaje sensacyjną wiadomość, że firma San Leon Energy „odkryła ropę pod Zieloną Górą”, sugerując, że wkrótce ruszy wydobywanie. Po drodze K. Romanek co chwilę odbiera telefony od dziennikarzy i demantuje: – Nie potwierdzam tego, na razie prowadzimy badania poszukiwawcze – powtarza. Bynajmniej nie spodziewamy się więc widoku szyb naftowych sterujących na tle skansenu w Ochli.

Wibratory opuszczają podwozie

Za Ochłą skręcamy w leśną drogę. Dołącza do nas Piotr Kokoszka, kierownik grupy badawczej firmy Nova Seis, która dla firmy San Leon prowadzi badania sejsmiczne 3D w gminie Zielona Góra. – Posiadamy koncesję poszukiwawczo-rozpoznawczą m.in. w rejonie Kozuchów-Nowogród-Świdnica-Zielona Góra, gdzie aktualnie prowadzimy badania sejsmiczne – tłumaczy pani Karolina. – Niestety, badania sejsmiczne nie pokazują jaki surowiec może znajdować się w przypuszczalnym złożu. Rzeczywistą zawartość złoża można potwierdzić dopiero po wykonaniu odwiertów próbnych. Takie odwierty robimy już w gmi-



Pod stopami czuć drgania wytwarzane przez 30-tonowe maszyny, które pracują w lesie pod Ochłą. Na zdjęciu Piotr Kokoszka i Karolina Romanek. Fot. Michał Iwanowski

nie Otyń. W okolicach Zielonej Góry planujemy zakończyć badania sejsmiczne w styczniu lub lutym.

Po chwili terenowym vanem doganiamy w lesie kawalkadę gigantycznych, przypominających kombajny pojazdów na szerokich oponach. To 30-tonowe wibratory, które co kilka metrów zatrzymują

się, opuszczają podwozie i nagle ziemia pod stopami zaczyna lekko drżeć. Wzbudzone przez maszyny drgania trafiają w głąb ziemi a ich echo jest odczytywane przez elektroniczne czujniki. Wyniki pomiarów służą do stworzenia „zdjęcia sejsmicznego” obszaru objętego koncesją. Pokazuje ono układ struktur podziemnych warstw

geologicznych, a trzeba pamiętać, że każda warstwa inaczej odbija fale drgań. Dzięki temu, po zinterpretowaniu wyników, można z dużą dozą prawdopodobieństwa zlokalizować potencjalne złoża, ich wielkość oraz głębokość.

– Bardzo wierzymy, że w okolicach Zielonej Góry i Nowej Soli znajdują się obiecujące złoża ropy

i gazu. Szczególnie liczymy tutaj na ropę – mówi K. Romanek i podkreśla: – Poszukujemy też konwencjonalnych złóż gazu, w przyszłości jest możliwość skoncentrowania się na niekonwencjonalnych złożach tego surowca. Na razie robimy testy.

Szampana nie otwieram

Dzwonimy do wójta Mariusza Zalewskiego, który ze zdumieniem odebrał informacje z „Dziennika Gazety Prawnej” że pod Zieloną Górą odkryto złoża ropy i że „rusza wydobywanie”. – Gdyby tak było, to bym już szampana otwierał, a nie otwieram – śmieje się wójt w rozmowie z „Łącznikiem”. – Podchodzę do tej sprawy z dużym spokojem, nie emocjonuję się, chociaż jak każdy samorządowiec mam pewne nadzieje. Cieszę się, że prowadzone są u nas badania, ale ewentualne odkrycie złóż i ich eksploatacja na pewno nie jest kwestią kilku najbliższych lat, lecz kilkudziesięciu. Tyle czasu może minąć, zanim gmina i jej mieszkańcy odczuliby profity z tego tytułu.

Dlaczego firma San Leon Energy postanowiła szukać surowców właśnie w Lubuskim, mimo że potencjalne największe złoża gazu znajdują się na Pomorzu i Lubelszczyźnie? – pytamy panią Karolinę. Okazuje się, że powodem są coraz nowsze technologie eksploatacji. – Ziemia Lubuska oraz pogranicze z Wielkopolską były objęte dość szczegółowymi badaniami poszukiwawczymi w prze-

szłości – odpowiada. – Złoża, które do tej pory uważano za wyeksploatowane mogą zawierać jeszcze spore ilości surowca, które dzięki coraz nowszym technologiom opłaca się wydobywać. Przykładem są Węgry, gdzie na złożach uważanych za wyczerpane, udało się pozyskać jeszcze 30 proc. rocznej produkcji ropy i gazu w tym kraju. Mamy nadzieję powtórzyć ten sukces także w Polsce.

Kawalkada potężnych maszyn oddala się w stronę Jeleniowa, po chwili znika za zakrętem leśnego drogi. W lesie niebawem zaczął krzątać się ludźmi zatrudnieni przez San Leon do prac porządkowych (sezonową pracę znalazło ok. 50 miejscowych ludzi). Pod stopami czujemy jeszcze delikatne wibracje. Piotr Kokoszka przyznaje, że warunki terenowe są trudne. – Mgła oraz przelotne opady deszczu spowalniają postęp prac sejsmicznych – mówi. – Dodatkowo w przypadku terenów o podmokłym charakterze, operacja wymaga dodatkowych starań, aby minimalizować szkody terenowe oraz nie narażać pojazdów na zbytne przeciążenia. Dlatego spodziewane przymrozki z początkiem grudnia z pewnością przyniosą poprawę warunków. Z doświadczenia wiemy, że pracując przy silnych mrozach, nawet po przejeździe ciężkiego sprzętu nie pozostaje po naszej działalności żaden ślad.

Michał Iwanowski
Mich.Iwanowski@gmail.com

W GMINIE ZIELONA GÓRA

Gmina spłaca długi

W 2013 r. gmina będzie miała nadwyżkę budżetową. Pójdzie ona na spłatę długów.

– Pyta pan, jaki będzie przyszłoroczny budżet – wójt Mariusz Zalewski spogląda na dokument złożony do rady gminy. – Stabilny i pewny. Mniej więcej na podobnym poziomie jak w tym roku. Subwencja oświatowa będzie nieco wyższa niż teraz, nieznacznie spadną wpływy z podatków PIT.

Dochody gminy zaplanowano na 60,5 mln zł a wydatki na 57,5 mln zł. Wydatki bieżące wyniosą

50,5 mln zł a dochody bieżące 54,5 mln zł. Zadłużenie gminy nie przekroczy 40 proc. i wyniesie ok. 24 mln zł. Tak jak większość samorządów w Polsce, gmina więcej wydaje na oświatę (22 mln zł) niż otrzymuje subwencji (13 mln zł).

– Na inwestycje przeznaczymy trochę mniej pieniędzy niż w tym roku. Będzie to ok. 7 mln zł – dodaje wójt Zalewski. – Za te pieniądze między innymi dokończymy budowę dwóch świetlic: w Nowym Kisielinie wraz z obiektem sportowym za 1,5 mln zł i w Ochli za 1 mln zł. Obydwie są współfinansowane z Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich.

Gmina planuje sporo drobnych przedsięwzięć. W siedmiu miejscowościach, za 500 tys. zł powstaną nowe place zabaw. Chodzi o Ma-

rzęcin, Jany, Jeleniów, Przylep, Nowy Kisielin i Jarogniewice. W Ochli taki plac powstanie w ramach programu Radosna Szkoła (koszt 250 tys. zł, wkład własny 118 tys. zł).

Gmina pada ofiarą własnych sukcesów. Wciąż przybywa jej nowych mieszkańców, nowych domów i nowych problemów. – Jadę sobie drogą i nic nie ma. Jadę za kilka dni a tam dom stoi, bo właściciel firmę wynajął. Kilkaset metrów od najbliższych zabudowań. Potem dochodzą kolejne i trzeba dociągnąć kilkaset metrów wodociągu czy dostawić kilka słupów oświetleniowych – tłumaczy wójt.

I tak gmina na 22 zadania związane z oświetleniem ulic wyda 730 tys. zł. Również modernizacja i rozwój sieci wodociągowej pochłonie ok. 800 tys. zł. 1,5 mln zł

kosztować będą obiekty sportowe w Łęczycy. Dzięki wsparciu z programu przebudowy dróg, tzw. schetynówek, za 2 mln zł zostaną wykonane inwestycje drogowe w Przylepie.

– A dzięki funduszom z Lubuskiego Regionalnego Programu Operacyjnego nasi strażacy otrzymają dwa średnie wozy bojowe. Trafia one do OSP w Przylepie i w Starym Kisielinie. Do tego dojdzie system ostrzegania o zagrożeniach. W sumie kosztować to będzie 1 mln 630 tys. zł, sfinansowane w 85 proc. z LRPO – dodaje wójt.

W gminie kontynuowana jest kanalizacja Raculi i Drzankowa prowadzona przez Zielonogórskie Wodociągi i Kanalizację. Gmina poręczyła kredyt na ok. 7 mln zł. (tc)

W ZIELONEJ GÓRZE

Powstaną drogi i parkingi

To dobra wiadomość dla mieszkańców ul. Festiwalowej, Modrzewiowej i Konwaliowej.

Ulica Festiwalowa była dziurawa i nierówna. Teraz zyska nową, bitumiczną nawierzchnię. Ale przede wszystkim ucieszą się ci, którzy mieli problem ze znalezieniem tu miejsca parkingowego. Kiedy skończy się remont, będzie gdzie postawić samochód! Do wyboru, na jednym z planowanych 83 miejsc postojowych. Będzie też estetycznie. Miejsca parkingowe zostaną wyłożone grafitową kostką,

a nowe chodniki żółtą. Remont Festiwalowej będzie kosztował 485 tys. zł, firma ZPB Kaczmarek ma go zakończyć do połowy grudnia.

Najpóźniej w ciągu dwóch tygodni od podpisania we wtorek umowy, wykonawca powinien rozpocząć budowę ul. Modrzewiowej. Pabex Nowa Sól do połowy przyszłego roku ma zrobić 345 m drogi. Będzie to kosztować ok. 1 mln 100 tys. zł. A mieszkańcy pojedą brukowaną drogą.

Do połowy grudnia ma się zakończyć budowa ul. Konwaliowej na Jędrzychowie. Cały teren zostanie uporządkowany i tak, jak na Modrzewiowej, położona zostanie kostka. Oprócz drogi zrobiony będzie też chodnik i oświetlenie. Prace prowadzi firma ZPB Kaczmarek. Ich koszt to ok. 715 tys. zł. (dsp)

W ZIELONEJ GÓRZE

Plac dla maluchów

Sympatyczny stworek, ten na zdjęciu obok? Taki bujaczek, ale też huśtawki i inne urządzenia staną wkrótce na skwerku przy al. Niepodległości (naprzeciw kina Nysa). W poniedziałek rusza budowa nowego placu zabaw. Firma Hemet z montażem całości powinna się uwinąć w ciągu dwóch tygodni. (dsp)



W ZIELONEJ GÓRZE

Patrz na żandarma

W środę, 28 listopada, na dwie godziny zostanie wyłączona sygnalizacja świetlna na skrzyżowaniu al. Wojska Polskiego i ul. Zacisze. Ale to nie żadna awaria! Od 12.00 do 14.00 ruchem kierować będą uczestnicy 21. centralnych zawodów inspektorów ruchu drogowego żandarmerii wojskowej. (dsp)

W ZIELONEJ GÓRZE

Bilety na wieczór wina

W andrzejkowy wieczór możecie wybrać się na prezentację lokalnego wina. – Młodego, ale też starszych roczników – zapowiada Mirosław Stępień, prezes Stowarzyszenia Wspólnota Kulturowa Winnice Lubuskie. Podczas imprezy pt. „Wino w bieli, różu i czerwieni” zaprezentują się niemalże wszyscy winiarze z naszego

województwa. Bilet wstępu kosztuje 10 zł od osoby.

Prezentacja rozpocznie się w piątek, 30 listopada, o 18.30 w piwnicy winiarskiej, Zaulek Artystów, ul. Fabryczna 13.

A my mamy dla Czytelników bilety na ten wieczór! Dla pierwszych pięciu osób, które odpowiedzą prawidłowo na pytanie „Gdzie powstaje największa w Polsce winnica?”. Na telefony czekamy pod nr 68 415 22 44 w poniedziałek, 26 listopada 2012 r. od 10.00. (dsp)

W ZIELONEJ GÓRZE

Rowerostrada czeka

Nie udało się, już po raz drugi, wyłonić wykonawcy budowy rowerostrady, tzw. Zielonej Strzały. Chodzi o odcinek od al. Wojska Polskiego do ul. Ogrodowej. Na ogłoszony przez miasto przetarg nie wpłynęła żadna oferta. Do końca kwietnia przyszłego roku zostanie ogłoszony trzeci przetarg. (dsp)

Ma być porządnie. Ale też ładnie!

– Główna droga to jest przecież wizytówka wsi. Dlatego ma tu być porządek. Czyściutko, ładnie. Więc czekam na ten obiecany chodnik – mówi Jolanta Radczyc. – Bo tu jeszcze ogrodzenia nowe nam postawią przy okazji.



Małgorzata Augustyniak:

– Przydałby się plac zabaw dla maluchów, których u nas jest sporo. Tak patrzę, że dzieci czasem tak bez celu po wsi biegają. Ale nie możemy też zapominać o starszych mieszkańcach. Dla nich ównie przydałoby się zorganizować jakieś zajęcia, spotkania integracyjne, eby nie zamykali się w domach.



Justyna Orzechowska:

– Za mało jest u nas festynów, imprez i wydarzeń, które mogłyby w prosty sposób zbliżyć do siebie ludzi. Co tu dużo mówić, potrzebna nam jest większa integracja. My młodzi, to lubimy wyjść z domu, na zewnątrz. Ale są osoby, szczególnie starsze, którym już się chyba zwyczajnie nie chce wyjść do ludzi.

Chodnik to nie jedyna bolączka mieszkańców Jeleniowa. – Przeraża mnie, że ludzie tak się u siebie zamykają. Szkoda, bo moglibyśmy się przecież pięknie zintegrować. Tylko za bardzo nie ma gdzie i kiedy – uważa Małgorzata Augustyniak.

Dlatego pani Małgosia, gdyby miała zdecydować, na co przeznaczyć pieniądze dla wsi, pomyślałaby o wspólnych zajęciach, spotkaniach. – Żeby można było porozmawiać, poprzybywać ze sobą, a nie chować się po domach – zaznacza. – I najmłodszym trzeba coś zorganizować, zadbać o nich. Przydałoby się u nas plac zabaw.

Zabawa przy kaplicy

– Rzeczywiście, nie ma miejsca dla dzieci i młodzieży, z okien widzę, jak przychodzą tu pobiegać – Bożena Kokocińska pokazuje na dwie bramki nieopodal swojego domu, w głębi wsi. – To jest ich podwórko, tu przychodzą, w piłkę kopią. Można by im coś porządniejszego na tym boisku zorganizować.

Plac zabaw we wsi ma być. W miejscu do którego, można powiedzieć, każdemu jest po drodze. Na tyłach budynku, którym po połowie „podzieliły się” kaplica i punkt biblioteczny. W pobliżu budynku stoją pojemniki do sortowania odpadów, po drugiej stronie szosy przycupnął sklep, dalej droga prowadzi do przystanku autobusowego w kierunku Ochli.

– Ale to nie jest dobre miejsce na zabawę dla dzieci – uważa Bożena Chocianowska. Właśnie wraca ze sklepu. W jednej ręce torba z zakupami, drugą trzyma wnuczek Kamilek. Chłopczyk zapytany o wiek śmiało pokazuje mi trzy paluszki. Ha, zatem to kandydat na użytkownika placu zabaw idealny! – Tak, ale sama pani widzi, droga ruchliwa tak blisko, tiry jeden za drugim jeżdżą. Poza tym obok jest kaplica. A nie każdemu w smak w pobliżu świętego miejsca plac zabaw urządzać. Niektórzy się martwią o te witraże, co są w oknach – dodaje babcia trzylatka. – Ale i dzieciom, i młodzieży trzeba zorganizować więcej zajęć, bo tu mają za mało atrakcji.



– Jeśli można by przeznaczyć pieniądze na urządzenie w kilku miejscach klombów z kwiatami, to chętnie służę radą i pomocą – zapewnia Jolanta Radczyc

Fot. Daria Śliwińska-Pawlak

O miejsce do zabawy dla swojej wnusi nie martwi się Jolanta Radczyc. Bo w jej pięknym ogrodzie stoją drewniane urządzenia, na których mała może wyszaleć się do woli. Syn je sam zrobił, w wolnej chwili, z pomocą kolegi. – Taki talent ma – uśmiecha się pani Jola. Choć na dworze ziąb i mgła, za-

brała się za grabienie liści. – Bo ja lubię porządek, a rośliny kocham.

Ponoć nie trzeba pytać o adres pani Joli, bo latem łatwo tu trafić po zapachu kwiatów w ogrodzie. Mnóstwo roślin jest jeszcze w domu. – Dokładnie 360 doniczek – mówi z dumą kobieta. – Dobrze im tutaj. Może dlatego, że ja z tymi

moimi kwiatkami rozmawiam. I one wtedy tak ładnie rosną. Czasem rodzina, znajomi proponują, żebym wzięła ich chorą roślinkę do siebie, wyleczyła.

Panią Jolę najbardziej cieszy planowana budowa chodnika wzdłuż drogi. – Bo tu jeszcze ogrodzenia nowe nam postawią przy okazji, już się cieszę – dodaje. – I tak sobie myślę, że jak już będzie sprawa drogi i chodników uporządkowana, to jeszcze przydałoby się upiększyć tę naszą miejscowość. Kwiatów nasadzić, klomby porobić. Służę w tej kwestii pomocą. Bo wie pani, główna droga to jest wizytówka wsi. Tu ma być porządnie. I ładnie.

Ciasno tu

O tym, że potrzebny jest chodnik mówi też Justyna Orzechowska. – Bo teraz chodzimy po drodze. Fakt, że równiutka, wyremontowana, ale jednak trzeba na bok uciekać, kiedy tiry jadą – przyznaje.

A potężne ciężarówki suną tu niemalże jedna za drugą. Wszystkie do Stelmetu, który ma w Jeleniowie swoją siedzibę. – Kiedyś to sąsiedztwo przeklinaliśmy. Dziś nam się współistnienie zaczyna układać – zaznacza Felicja Harasimowicz, która pracuje w punkcie bibliotecznym. Była pani sołtys wspomina, jakie to boje toczyły się o nocne hałasy i podziurawioną drogę. – Teraz po nocach tiry nie jeżdżą, a szosa od kilku miesięcy nowiutka, naprawiona. Zresztą, nie powiem, kiedy prosiłam, jako sołtyska, o wsparcie, firma mi nigdy nie odmawiała, z kwitkiem nie odesłała. Na przykład to pomieszczenie w meble i sprzęt doposażyli.

Bo biblioteka w Jeleniowie to dwa pokoje – w jednym stoją regały z książkami, w drugim ustawiono kilka stolików z krzesłami. – To nasze miejsce spotkań, zastępuje nam świetlicę, której nie mamy. Ale ciasno tu, wejście raptem 30 osób. I nie można zorganizować większej imprezy. A jeśli trafiłyby do nas pieniądze, to kto wie, może udałoby się coś ciekawego dla mieszkańców przygotować? – uśmiecha się pani Felicja.

Daria Śliwińska-Pawlak



Bożena Chocianowska:

– Warto byłoby zorganizować zajęcia dla dzieci i młodzieży. Bo mają tu zbyt mało atrakcji. A plac zabaw w planowanym teraz miejscu, to jednak nie najlepszy pomysł. Za blisko jest droga. Poza tym obok jest kaplica. A nie każdemu w smak w pobliżu świętego miejsca plac zabaw urządzać. Niektórzy się też martwią o witraże.



Bożena Kokocińska:

– Mobilny internet kiepsko u nas chodzi. Prawdopodobnie za dużo tu wysokich drzew, przez które szwankuje zasięg. Dlatego przydałoby się zrobić tu stałe łącza. Niech nie zwiedzie nikogo, że Jeleniów to mała wieś, zapytała wioseczka. My tu też chcemy mieć dobry kontakt ze światem.

FUNDUSZ INTEGRACYJNY – TYLE PIENIĘDZY MOŻE TR

W DRZONKOWIE

Dziury znikną z drogi?

Przy głównej drodze w Drzonkowie spotykamy mężczyznę z dwójką małych dzieci. Sześć lat temu z Zielonej Góry przeprowadził się tutaj Tomasz Krępecz z rodziną. – Na dzień dzisiejszy jest dobrze, są dwa place zabaw dla dzieci, jest wiejska świetlica, w której odbywają się spotkania wiejskie i różne imprezy – podkreśla. Zdecydowanie mniej optymizmu

251,5 TYS. ZŁ

mieszkaniec Drzonkowa wykazuje w sprawie trwającego właśnie remontu ul. Olimpijskiej. – Mam nadzieję, że modernizacja starej nawierzchni nie potrwa już zbyt długo, bo to bardzo uciążliwe, także dla wielu sportowców odwiedzających ośrodek w Drzonkowie. Nie sądzę także, by znikły wszystkie nierówności, bo ta droga to wieczna dziura na dziaurze – dodaje pan Tomasz.

(kg)

W ZATONIU I MARZĘCINIE

Park mógłby być perełką

W sklepie spożywczym w Zatoniu pracuje Wioletta Małycha-Dabiach. Związana jest z tą miejscowością od urodzenia. – Martwimy się wspólnie o to, co tutaj się dzieje, stowarzyszenie Nasze Zatonie to najlepszy dowód na to, że zależy nam na tym miejscu. Po raz kolejny członkowie stowarzyszenia porządkowali ostatnio park – podkreśla mieszkanka Zatonia. –

(kg)

111,7 TYS. ZŁ

Problemem jest także to, że w parku nie ma gdzie usiąść. Zresztą to miejsce mogłoby być tutejszą perełką

Pani Wioletta wskazuje również na doskwierający mieszkańcom brak świetlicy wiejskiej. – Jest stary nie wyremontowany budynek po byłej świetlicy ale popada w ruinę, aż szkoda patrzeć, przydałoby się chociaż okna – dodaje.

W BARCİKOWICACH

Kładka przez mostek

Nie przebiegając w słowach wypowiada się mieszkający od 24 lat w Barcikowicach Krzysztof Bratkowski. – Ta droga jest naprawdę bardzo niebezpieczna – wskazuje. – Kilka dni temu dwa samochody nie zmieściły się w zakręcie i zamiast na mostek trafiły na pole. Na szczęście nikomu nic się poważniejszego nie stało.

Mieszkaniec Barcikowicz przeznaczyłby pieniądze na budowę kładki, pozwalającej pieszym bezpiecznie przedostać się przez mostek. – Z Barcikowicz chodzą przecież rodzice z dziećmi do przedszkola do Zatonia, czemu nie zadbać o ich bezpieczeństwo? – pyta. I dodaje, że w Barcikowicach działa, i to intensywnie, sala wiejska, w której są organizowane chrzciny, zabawy andrzejkowe i wesela.

(kg)

31,9 TYS. ZŁ

Jeleniów**177**
mieszkańcówSołtys
**Wojciech
Bortnowski**Radny
**Robert
Jankowski**Proboszcz
ks.
**Stanisław
Stefańczyk****29,6 tys. zł**
z Funduszu
Integracyjnego
w 2013 r.**435,2 tys. zł**
do wydania
w latach 2013-19

U nas, odpukać, młodzi zostają. Mało tego: rodzą się tu dzieci!

– Nie brakuje u nas mądrych, młodych ludzi, którzy chcą coś fajnego robić. I to oni powinni decydować, co jest dla wsi najważniejsze, czego jej potrzeba – mówi sołtys Jeleniowa Wojciech Bortnowski.

– **Miejsce, w którym rozmawiamy, nie przypomina świetlicy wiejskiej. Trochę tu ciasno...**

Wojciech Bortnowski: – Bo my tu świetlicy nie mamy. Nawet gdyby były pieniądze, żeby taką urządzić, to nie byłoby gdzie. Dlatego punkt biblioteczny służy nam za miejsce spotkań. Jest gdzie usiąść, porozmawiać. Niestety, góra 30 osób tu się zmieści. Ale jak jest ciepło, to wychodzimy na dwór, stoły biesiadne rozstawiamy, namiot mamy, nagłośnienie. Jedynie ekran by się jeszcze przydał... Powiem pani, gdyby nam tę naszą salę odebrali, życie by się skończyło. To jedyne miejsce, w którym możemy się spotkać.

– **A przy jakiej okazji? Bo mieszkańcy narzekają, że za mało mają atrakcji.**

– To prawda. Chciałoby się organizować więcej imprez, spotkań okolicznościowych, ale za co, skoro pieniędzy nie starcza? Udaje nam się zorganizować spotkanie oplatkowe, po Nowym Roku. I dla dzieci zakończenie roku szkolnego. Gdybyśmy mieli większe fundusze... Bo pomysłów na zorganizowanie czasu jest wiele. Marzą mi się choćby miłokajki, festyny, spotkania integrujące naszą małą społeczność.

– **Właśnie, jak na tak małą miejscowość, sporo tu młodych ludzi. Oni raczej woleliby nie siedzieć w domach?**

– Ha, zauważyła już pani tę naszą nietypowość? Jakoś omija nas problem wyludnienia, ucieczki młodych do większych ośrodków. U nas, odpukać, młodzi zostają! Budują się albo u rodziców kąt



– **Drewniana dzwonnica remontu nie potrzebuje. Ale poniemiecki cmentarz warto byłoby ogrodzić – przyznaje Wojciech Bortnowski.**

Fot. Daria Śliwińska-Pawlak

remontują. I tu uśmiechnę się szeroko, bo bardzo mnie to cieszy – dzieci się u nas rodzą! Dlatego stawiałbym na ten nasz potencjał. Gdybyśmy mogli organizować więcej zajęć, imprez, to na pewno wiele osób chętnie zaangażowałoby się w taką pracę. Nie brakuje mądrych, młodych ludzi, którzy chcą coś fajnego robić. I to oni powinni decydować, co jest dla wsi najważniejsze, czego jej potrzeba.

– **I już decydują. A przynajmniej się dopominają. Na przy-**

kład o plac zabaw dla tych maluszków, które tak chętnie na świat w Jeleniowie przychodzą...

– I gmina ma nam go zrobić. Bezpieczny, ogrodzony, blisko ważnych punktów we wsi. Co prawda wielu mieszkańców wolałoby inną lokalizację, ale cóż... Cieszymy się, że plac będzie. I już. A tam, gdzie teraz jest boisko do gry w piłkę nożną, to marzy mi się jeszcze zorganizować miejsce na siatkówkę. Słupki są. Przydałaby się jedynie nawierzchnia odpowiednia, coś takiego jak tartan, miękkie,

bezpieczne. Bo kiedyś myślałem o piasku i siatkówce plażowej, ale trudno byłoby w takim miejscu porządek utrzymać.

– **Droga przez wieś jak stół. To co, jeszcze chodnika brakuje?**

– Do drogi to się Stelmet dołożył. Może do chodnika też coś dorzuci? Bo chodnik ma być robiony. Z jednej strony. I już będzie inaczej. Bo my do tych ciężarówek, to już jesteśmy poniekąd przyzwyczajeni, ale jednak bezpieczniej ulicą nie chodzić. Tir to tir. Choć i tak już jest lepiej niż sześć lat temu, kiedy niemalże nas tu rozjechali, mówiąc obrazowo. Ale walczyliśmy i teraz nam się jakoś życie układa. My mamy świadomość, że taki zakład jest tu potrzebny, daje pracę, a oni zdają sobie sprawę, że my tu chcemy normalnie żyć. I proszę, tiry po nocy nie jeżdżą, nie tarasują drogi, od kilku miesięcy jest piękny asfalt. Nawet jak Drogę Krzyżową po wsi mamy, to nie ma problemu, żeby na dwie godziny ruch ciężarówek wstrzymali!

– **A ta piękna, zabytkowa dzwonnica zaraz przy wjeździe do wsi? Z daleka ją widać. Robi wrażenie! Nie potrzebuje remontu?**

– Na szczęście jest wyremontowana. I oko cieszy. Ale mamy taki poniemiecki cmentarz. Niczego konserwator nie pozwala tam ruszać, ma być zachowany stan faktyczny. Jednak mogliśmy to odświeżyć i ogrodzenie postawić. Jeśli tylko byłoby pieniądze...

Daria Śliwińska-Pawlak

Fundusz Integracyjny 3 mln zł dla sołectw

Fundusz Integracyjny to oferta miasta dla mieszkańców sołectw. To przykład, jak po połączeniu obu samorządów będą finansowane przedsięwzięcia wspierane przez mieszkańców. W 2013 r. do gminy trafi 3 mln zł z budżetu miasta. Każde sołectwo, proporcjonalnie do liczby mieszkańców dostanie ściśle określoną kwotę, którą może wydać na najpilniejsze potrzeby. Warunek jest jeden. To sami mieszkańcy sołectwa mają zdecydować o przeznaczeniu funduszy. Najpierw sołtysi, radni i spotkanie wiejskie, przy pomocy specjalistów stworzą listę propozycji. Później mieszkańcy poprzez głosowanie wybiorą zadania do realizacji. I właśnie na takie ściśle określone cele miasto przekazuje gminie pieniądze.

Miasto proponuje żeby do połączenia doszło 1 stycznia 2015 r. Do tego momentu w ramach pilotażu przekazywać będzie po 3 mln zł rocznie. Po połączeniu ta kwota może wzrosnąć przynajmniej dwukrotnie. Zgodnie z przepisami, w przypadku połączenia miasta z gminą w drodze zgodnych uchwał, minister finansów zwiększy o pięć punktów procentowych udział samorządu we wpływach z podatku dochodowego od osób fizycznych (PIT). Gdyby brać za podstawę obliczeń plany budżetowe na 2012 r. taki bonus wart jest ponad 6 mln zł rocznie, a wpływy z podatku PIT od kilku lat wciąż rosną. Bonus połączeniowy od ministra finansów przyznawany jest przez pięć lat. Czyli do dyspozycji mieszkańców w sołectwach do roku 2019 może być od 36 (wariant A – pesymistyczny) do 44 mln zł (wariant B – optymistyczny).

Fundusz Integracyjny to oferta miasta dla mieszkańców sołectw. Nie trzeba już teraz decydować czy jesteś za połączeniem gminy z miastem, czy przeciw. Sprawdź, czy ta oferta jest ciekawa. Co można zyskać dzięki Funduszowi Integracyjnemu i jak sprawić, by sprawnie działał. Potrzeb na pewno jest dużo.

A F I C I D O T W O J E J W S I . S A M Z A D E C Y D U J J A K J E W Y D A Ć

W JAROGNIEWICACH

Boisko do remontu

W pobliżu wiaty autobusowej, naprzeciw sali wiejskiej, w sklepie ogólnospożywczym trwa ożywiona dyskusja. Kilku mieszkańców Jarogniewic rozmawia o bieżących sprawach wsi. – Suchą stopą się tu nie przejdzie, od jesieni aż do wiosny jedna wielka kałuża – komentuje stan placu w centrum miejscowości Piotr Cebulski, mieszkający tu od

52,4 TYS. ZŁ

47 lat. Mieszkańcy głośno rozmawiają także o braku oświetlenia i utwardzeniu drogi w kierunku cmentarza. – Nie tylko w czasie Wszystkich Świętych jest z tym problem – dodaje pan Piotr. Marzeniem mieszkańców jest również modernizacja boiska do piłki nożnej. – Teraz, co najwyżej, można tam połamać nogi – ostrzegają.

(kg)

W OCHLI

Za mało tu autobusów

Przy wyjeździe z miejscowości w kierunku Jeleniowa spotykamy sympatyczną mieszkankę Ochli. Od 20 lat mieszka tu Joanna Karasińska, która prowadzi właśnie gruntową ścieżkę trzyletniego wnuczka. – Ogólnie dobrze się tu mieszka – przyznaje pani Joanna. – Mamy niezłe drogi i oświetlenie. – Na pewno doskwierają nam jednak drogie i zbyt rzadkie połączenia

311 TYS. ZŁ

autobusowe z Zieloną Górą, no i co roku słyszę o zbliżającym się terminie budowy sieci kanalizacyjnej.

Pani Joanna broni także młodych mieszkańców Ochli. – Co oni mają ze sobą robić, przecież nie mają alternatywy. Uważam, że mamy tu wspaniały park, który jest właściwie wykorzystywany tylko dwa, trzy razy w roku, a mógłby znacznie częściej – dodaje.

(kg)

W KIEŁPINIE

Siłownia dla młodzieży

W niewielkim sklepie spożywczym zakupy robi właśnie Sławomir Noculak. Mieszka tu od urodzenia, czyli od 21 lat. – Dla mnie Kiełpin jest całkiem w porządku. Trudno mi powiedzieć, co bym chciał poprawić, a czego tu brakuje? Najbardziej uciążliwe są tu rzadkie połączenia autobusowe z Zieloną Górą – mówi pan Sławomir. Chwali

23,7 TYS. ZŁ

miejscową świetlicę za działalność, wskazuje jednak na stworzenie czegoś dla młodych, nie tylko duchem. – Warto byłoby gdzieś przy świetlicy stworzyć np. siłownię dla młodych, a dla dzieci plac zabaw też by się przydał – dodaje. Mieszkaniec Kiełpina przeznaczyłby także pieniądze na modernizację boiska piłkarskiego. – Teraz to zarośnięte pole – wskazuje.

(kg)

Dzielmy się doświadczeniami

Pierwsze robocze spotkanie poświęcone było problemom oświaty. – Rozmowy będziemy kontynuować, po kolei zajmując się problemami – zapowiada wiceprezydent Wioleta Haręźlak.

Do spotkania doszło przed tygodniem w Biurze Analiz i Rozwoju przy al. Niepodległości 13. Na zaproszenie prof. Czesława Osękowskiego, szefa zespołu ds. połączenia miasta i gminy, oprócz władz udział w nim wzięli dyrektorzy szkół. Poniżej prezentujemy skrócony zapis spotkania. Pomijamy opis miejskiej oświaty prezentowany przez wiceprezydent Wioletę Haręźlak.

Prof. Czesław Osękowski: – Połączenie może dokonać się po dyskusji mieszkańców obu jednostek, po której powinno się pojawić przekonanie o słuszności tej decyzji. Muszą zostać zachowane zasady partnerstwa i równości. Dziś mamy rozpoznać najlepsze warunki połączenia środowisk oświatowych miasta i gminy.

Wioleta Haręźlak, wiceprezydent: – Był taki dobry zwyczaj, że wspólnie z gminą rozwiązywaaliśmy wspólne problemy. Podziałów nie ma, możemy tylko dzielić się doświadczeniami i opracowywać strategię, która dotyczy tych samych uczniów – dzieci z gminy chodzą do szkół w mieście i na odwrót, a wszyscy absolwenci szkół gminnych trafiają do szkół ponadgimnazjalnych w Zielonej Górze.

Urszula Zamiatła, sekretarz gminy: – Widzimy, że problemy są podobne. Fakt, że zaproponowaliśmy połączenie, o czymś świadczą. Nie my będziemy o tym decydować, tylko mieszkańcy. Chcielibyśmy, aby te tezy były dookreślone. Są różnice, np. dodatek wiejski, dodatek do mieszkań. Chcielibyśmy pewne rozwiązania z państwa strony usłyszeć. Jak ta gminna oświata będzie się miała lepiej? Bo dobrze to już się ma.

Ireneusz Boguciewicz, zastępca wójta: – Mieszkańców interesuje, żeby dzieci miały najwyższy poziom kształcenia. U nas w gminie nie ma rejonizacji, dzieci są z różnych rejonów w przedszkolach i szkołach. To, jak się będzie miała



– Mówimy o rejonizacji i gimbusach. Jak długo to pozostanie niezmiennione i uchroni się przed rachunkiem ekonomicznym? – pytał Zbigniew Michalski, dyrektor gimnazjum w Drzonkowie

Fot. UM

30

tyle procent uczniów z gminy uczy się w Zespole Szkół Budowlanych

oświata po połączeniu, jest ważne dla mieszkańców.

Wioleta Haręźlak: – Tylko dzieci z Zielonej Góry zapisywane są do przedszkoli miejskich. Wszystkie inne placówki mają swoje wskazania, ale przyjmują również z innych regionów, w tym również z gminy. W jednej kwestii nie ma różnic – wszystkim rodzicom zależy na jakości oświaty. Będziemy obserwowali co dzieje się w ministerstwie. Zmiany w karcie nauczyciela nie

powinny odebrać dotychczasowych przywilejów. Nie powinny działać wstecz. My też chcemy taką deklarację złożyć. Chodzi też o dodatki funkcyjne.

Witold Towpik, dyrektor gimnazjum w Przylepie: – Chcę odnieść się do dodatku wiejskiego – mówimy o pracy nauczyciela, który ma lepiej, bo ma 10-procentowy dodatek. Gdybym zrobił anonimową ankietę – gdzie wolałbyś pracować? Nauczyciele chcieliby pracować w podmiejskim gimnazjum czy SP. Dlaczego? Dodatek wiejski nie będzie odpowiedzią. Nauczyciel wiejski ma większy komfort nauczania. Mniejsze oddziały. Mamy oddziały integracyjne. Jest nauczyciel pomagający. W mieście jest stereotyp nauczyciela wiejskiego i szkoły wiejskiej, co włożyć należy już między bajki – nie chodzi o dodatek wiejski czy mieszkaniowy. Chodzi o komfort dydaktyczny.

Aleksandra Mrozek, radna miejska: – Komfort pracy w szkole

gminnej jest bardzo istotny. Ale my nie wiemy, jaka jest różnica między liczebnością w oddziałach w mieście i gminie. Sądzę, że różnica w liczebności jest niewielka. Rozmawiamy o jakości pracy i kształcenia. Im mniejsza liczebność, tym większy komfort.

Wioleta Haręźlak: – Każda szkoła jest inna i powinna być traktowana indywidualnie, bo każda ma inną sytuację. Na tej płaszczyźnie się nie sprzeczamy. Dlatego znajdziemy czas, by rozmawiać o konkretnych potrzebach. Nie będziemy ustalać norm dla wszystkich, tylko traktować każdą szkołę i jej indywidualne problemy osobno.

Zbigniew Michalski, dyrektor gimnazjum w Drzonkowie: – Mówimy o rejonizacji i gimbusach. Jak długo to pozostanie niezmiennione? Jak długo uchroni się przed rachunkiem ekonomicznym? Oczekujemy na w miarę precyzyjną odpowiedź, jak to będzie wyglądać. Koszty utrzymania autobusów to jest około 700-800 tys. na terenie gminy. Potrzebny jest nowy autobus. Jak to będzie wyglądać? Kto tym będzie zarządzał? Chcielibyśmy usłyszeć konkretne propozycje.

Wioleta Haręźlak: – Zmiana kursów MZK, która obejmuje te miejscowości, jest kompletnie nierentowna. Chodzi o dopasowanie do planów lekcji. Jest system, który teraz działa – nie ma sensu go zmieniać. To państwo znać te problemy i nie zmienimy tego, co już jest dobre.

Małgorzata Regiel, dyrektor Zespołu Szkół Budowlanych: – Doświadczenie szkół ponadgimnazjalnych jest bardzo cenne. Ważne by uczeń korzystał z całej oferty. Wskaźnik dzieci z gmin w naszych szkołach to około 30 proc. Współpraca: gimnazja – szkoły zawodowe jest na co dzień. Nie ma dla nas różnic między dziećmi z gminy i miasta. To są nasze wspólne dzieci.

W tej chwili prowadzę dwa programy unijne w szkole. Mamy wyrównywanie szans, orkiestrę, przygotowania do matury. Czym się różni dziecko z ul. Naftowej od dziecka z Przylepu? Komunikacją MZK. Dziecko z Przylepu nie zostanie na zajęciach, bo nie będzie miało jak wrócić do domu wieczorem. Te dzieci nie korzystają z dodatkowej oferty ze względu na MZK.

Druga sprawa – wyżywienie. Dzieci dzieli np. rondo na Przylepie. Jak by była jedna instytucja, moglibyśmy wspomagać się wzajemnie. Dzieci mają problemy ze sobą, z rodzinami i z trudnymi sytuacjami. O wiele łatwiej byłoby pracować w jednym organizmie. Z perspektywy szkoły ponadgimnazjalnej, dobra byłaby idea połączenia. Kuratorzy sądowi, liceum terapeutyczne – to wszystko byłoby na równi dostępne dla dzieci z miasta i gminy.

Zbigniew Michalski: – Jak będzie prowadzona księgowość szkół – oprogramowanie, koszty licencji – czy gminne szkoły będą inaczej obsługiwane niż obecnie?

Wioleta Haręźlak: – W tej dziedzinie jestem zwolenniczką rozwiązań stosowanych w gminie. Są dobre. Szkoły nauczyły się swoich autonomii. Tak jak rozmawiamy o przywilejach waszych, tak przywileje innych grup będą zachowane.

Elżbieta Januszewska, dyrektor gminnej biblioteki: – Trochę pomija się tu kulturę, bardzo mało się o niej mówi: co z tego połączenia wynika dla bibliotek? To są inne struktury, jak w mieście. To cały obszar działalności kulturalnej i edukacyjnej. Mamy dziewięć jednostek na terenie gminy, w tych małych miejscowościach. Dzieci i dorośli nie przyjadą do biblioteki wojewódzkiej. Ludzie starsi boją się nowych technologii i często korzystają z naszych placówek. Obawy są takie, że ekonomia może zwyciężyć.

Wioleta Haręźlak: – Od razu odpowiadam – funkcjonowanie bibliotek odpowiada dawnym domom kultury. Propagują czytelnictwo, ale też są ośrodkami kultury – to samo robią filie zielonogórskie. Z żadnej z tych filii nie chcemy zrezygnować. Jeśli te obawy wynikają z proporcji – nie będziemy ujednolicać. Każdą placówkę będziemy traktować indywidualnie. Jest jeszcze kwestia wypracowanych dobrych praktyk. Nie będziemy zmieniać dobrych rozwiązań!

Waldemar Dębnego, dyrektor szkoły podstawowej w Przylepie: – Wątpliwość – co zrobić, żeby zachować to, co działa? Podkreśla się, że musimy dokonać skoku jakościowego. Jak on ma wyglądać? Co się zmieni? Co mamy zaproponować rodzicom? Chodzi o konkrety.

Wioleta Haręźlak: – Jeżeli w państwa gminie funkcjonuje sprawdzony system, to nie znajduję pomysłu na to, by z tego sprawdzonego systemu zrezygnować. Dlaczego nie przyjąć sprawdzonej formuły dowozu dzieci? W tym naszym kontrakcie nie chcę odrzucać sprawdzonych już form pracy. Co będzie bonusem: wypracowane dobre praktyki, konkrety np. dodatkowa lekcja matematyki, zapisy w przyszłym budżecie, Zielonogórski Program Wyrównywania Szans, dopłaty do posiłków.

Urszula Juszczak, dyrektor przedszkola w Przylepie: – Jeśli jest 24 dzieci w przedszkolu w Zatoniu, to czy jego rentowność będzie miała rację bytu?

Wioleta Haręźlak: – Jeśli jest 24 dzieci, to ten punkt jest potrzebny. Proszę rodziców uspokoić. Nie wchodzi w grę likwidacja tego punktu.

Wioleta Haręźlak: – Panie wójt, proponuję, żebyśmy powołali specjalną grupę, która zajmie się tymi sprawami, żebyśmy ten dokument wspólnie przedstawili.

(red)

W Warszawie patrzą na nas przychylnie

– Wiceminister obiecała nas wspierać w szukaniu rozwiązań – mówi prezydent Janusz Kubicki.



– Przed tygodniem pojechał pan do Warszawy rozmawiać o połączeniu miasta z gminą. To nie za wcześnie na prezentowanie tego pomysłu? Przecież odpowiedni wniosek trafi do ministerstwa na początku 2014 r?

Janusz Kubicki, prezydent Zielonej Góry: – W ministerstwie administracji i cyfryzacji spotkałem się z panią wiceminister Magdaleną Młochowską, która odpowiada za współpracę z samorządem i obecnie prowadzi przegląd przepisów dotyczących m.in. łączenia się samorządów. I my ze swoimi problemami akurat trafiliśmy w odpowiednim momencie.

– Ministerstwo zajmuje się teraz tą problematyką?

– Tak. Przecież daję coś do myślenia fakt, że nie dochodzi do łączenia samorządów. A jest taka potrzeba, by samorząd był bardziej wydajny, sprawny finansowo. Mimo tego do łączenia nie dochodzi. Oznacza to, że obecne zachęty i uregulowania prawne nie mobilizują do takiego działania. Ministerstwo zastanawia się np. nad tym, czy nie zwiększyć tzw. bonusu – czyli udziału w podatku dochodowym PIT.

– To jednak w tej chwili nie zależy od ministerstwa cyfryzacji.

– Tak. Rozmawiałem z panią ministrem o różnych problemach prawnych. Otrzymałem obietnicę, że będzie nas wspierać np. przekazując innym ministerstwom nasze pytania. Oceniała, że jesteśmy trzy kroki do przodu przed nimi. Dlatego nasze problemy są dla nich takie interesujące, bo umożliwiają znalezienie rozwiązań dla wszystkich.

– Mogę prosić o jakiś przykład?

– Pierwszy z brzegu. Mamy wątpliwości jak liczyć tzw. bonus. Czy to jest 5 proc. z obecnych wpływów z PIT, czy o tyle wzrośnie nasz udział w tych podatkach. Ta druga interpretacja jest o wiele korzystniejsza. Ponieważ jednak nikt jej nigdy nie zastosował, to zwróciliśmy się do ministerstwa finansów o interpretację. Pani minister Młochowska obiecała, że będzie pilotowała tę sprawę. Mam

informację, że prawdopodobnie w przyszłym tygodniu otrzymamy odpowiedź. Chodzi o kilkadziesiąt milionów złotych. Żeby o tym mówić, musimy mieć pisemną interpretację.

– Zielona Góra może być swobodnym poligonem doświadczalnym dla ministerstwa?

– Nie wiem. To byłoby korzystne dla wszystkich rozwiązanie. Na pewno przepisy są niejasne i nieprecyzyjne. Budzą wiele wątpliwości. Również dlatego, że nie stosowano ich w praktyce. Na pewno propozycja połączenia miasta z gminą zbiega się z przekonaniem w ministerstwie, że te sprawy trzeba uporządkować. Pani minister zadeklarowała, że jeżeli będzie taka potrzeba, a my będziemy już bardziej zaawansowani w procesie integracji, to wiosną przyjedzie do Zielonej Góry.

Tomasz Czyżniewski

W ZIELONEJ GÓRZE

O strażakach i sporcie

Po połączeniu miasta i gminy organizacje pozarządowe będą działać bez zmian.

Poszerzą się za to możliwości sięgania przez nie po fundusze europejskie. To wnioski z kolejnej debaty Zielonogórskich Perspektyw, która w środę odbyła się na Uniwersytecie Zielonogórskim.

Punktem wyjścia był referat komendanta strażaków st. bryg. Waldemara Michałowskiego na temat OSP w gminie. To w wielu wsiach jedyne działające organizacje pozarządowe. Z referatu wynikało, że koszty utrzymania siedmiu jednostek OSP (Racula, Przylep, Stary Kisielin, Zawada, Sucha, Ochla i Jarogniewice)

wynosi średnio 1,5 mln zł rocznie. Koszty te ponosi gmina. Nie ma w tym jednak kosztów zakupu nowych pojazdów gaśniczych i ratowniczych dla OSP, a z tym nie jest w gminie najlepiej. Np. na wyposażeniu OSP Stary Kisielin znajduje się pojazd wyprodukowany w... 1971 r. Większość aut pochodzi z lat 80.

Z kolei prezes Lubuskiej Federacji Sportu Marian Rzeźniewski opowiedział o szansach dla integracji obu samorządów w dziedzinie sportu. Wicewójt gminy Ireneusz Boguciewicz podkreślił, że przenikanie się sportu w obu samorządach od dawna jest już bardzo wyraźne. – Gdybyśmy mieli więc szukać argumentów za połączeniem w dziedzinie sportu, to po stronie miasta trzeba by znaleźć mocne argumenty, które wniosłyby wartość dodaną w porównaniu z tym, co dzieje się w gminie – stwierdził Boguciewicz.

(mi)

Piękne te nasze zabytki

Dawna fabryka koniaków przy ul. Chrobrego, to istna perełka. Teraz, dzięki programowi rewitalizacji nabrała blasku. Nie sposób nie zauważyć tego budynku.



Zabytek nabrał teraz ciepłych, wyrazistych kolorów, które pięknie akcentują wszystkie detale na elewacji. Dawna wytwórnia koniaków to jeden z najpiękniejszych budynków fabrycznych w mieście.

Fot. Krzysztof Grabowski

Chodzi o zabudowania przy rondzie Chrobrego – Bohaterów Westerplatte. Do niedawna szary, brudny budynek nabrał ciepłych, wyrazistych kolorów akcentujących wszystkie detale na elewacji. To jeden z najpiękniejszych budynków fabrycznych w mieście – dawna fabryka koniaków Raetscha wybudowana pod koniec XIX wieku na istniejącej wówczas w tym miejscu winnicy. Trochę przypomina niewielki pałacyk. Pewnie dlatego, że w jednym budynku mieszkał właściciel, a w drugim produkował alkohol. Od frontu trudno je było odróżnić. I to tutaj we wtorek podsumowano tegoroczny program rewitalizacji.

– Cieszę się, że jesteśmy akurat w tym miejscu, bo mam okazję

podziękować właścicielom za ich pracę. Bez takich zapaleńców nie byłby możliwy taki remont – rozpoczął prezydent Janusz Kubicki, prawie na siłę sadzając obok siebie Piotra Czyżewskiego z firmy Da-Sa, który jest znany z tego, że nie lubi występować publicznie. Na sali siedział jeszcze jego wspólnik Dariusz Sanojca. Firma obu panów znana jest również z innej sztandarowej inwestycji – rewitalizacji dawnej fabryki włókienniczej przy ul. Fabrycznej, zamienionej na lofty.

– Robimy to z zamilowania. Nie ukrywam, że to ciężka praca – z uśmiechem tłumaczył P. Czyżewski. – Staraliśmy się to robić z jak największą starannością. Nad przywróceniem blasku dekoracjom

elewacji frontowej pracował znany zielonogórski rzeźbiarz Tadeusz Dobosz. Były bardzo zniszczone. Jeszcze trochę, a nie byłoby czego ratować.

Ze współpracy z inwestorem bardzo zadowolona była miejska konserwator Izabela Ciesielska. – Dzięki odkrywkom na murach przywróciliśmy pierwotny kolor elewacji. Wróciliśmy do historycznego wyglądu. Nowa stolarka np. drzwi wejściowych wręcz zaprasza do środka – opowiadała.

Odnowa elewacji (wnętrza pozostały bez zmian) odbyła się dzięki wsparciu miejskiego programu rewitalizacji. Właściciel otrzymał wsparcie w wysokości 20 proc. kosztów odnowy budynku.

– W zależności od rodzaju robót inwestor może dostać od miasta wsparcie do 50 proc. kosztów. Wszystkie przypadki traktowane są indywidualnie – tłumaczył Paweł Urbański, dyrektor departamentu inwestycji i zarządzania drogami. – W 2012 r. na 30 zadań miasto przekazało 1 mln 380 tys. zł.

Dzięki temu oprócz fabryki koniaków wyremontowano również m.in. elewacje budynków przy ul. Kupieckiej 19, Sobieskiego 4-6, Sikorskiego 15, Fabrycznej 17 czy Reja 10. Na 14 budynkach wyremontowano dachy (w tym na kościele ewangelicko-augsburskim). Program będzie kontynuowany w przyszłym roku. W budżecie jest na ten cel 1,1 mln zł.

(tc)

W GMINIE ZIELONA GÓRA

Tak inwestuje gmina

Ponad 7 mln zł wyda w tym roku gmina na inwestycje. Podobnie będzie w 2013 r.

Nie wszystkim spodobały się tabele prezentowane przy okazji Funduszu Integracyjnego, w której pokazujemy ile pieniędzy trafi do każdego sołectwa. Przypomnijmy: miasto proponuje, żeby wszystkie dodatkowe pieniądze z tzw. bonusu (nagrody za połączenie od ministra finansów) trafiły do sołectw proporcjonalnie do liczby mieszkańców. I na próbę oferuje po 3 mln zł w latach 2013-14. Później będą to jeszcze większe pieniądze.

– Chcemy pokazać, że nasze intencje są szczerze i można sprawdzić ofertę przed połączeniem. To mieszkańcy sami będą decydowali, na co wydać pieniądze. To trochę jak fundusze przedakcesyjne przed przystąpieniem Polski do Unii Europejskiej – tłumaczy prezydent Janusz Kubicki.

Do prezentowanych liczb zastrzeżenia ma wójt Mariusz Zalewski. – Zgadza się, w „Łączniku” podajecie prawdziwe kwoty – przyznaje. – Ale... manipulujecie. To nieporozumienie, że kwoty Funduszu Integracyjnego porównujecie z tzw. funduszem sołectkim, czyli pieniędzmi, które mają do dyspozycji sołtysi. To są pieniądze na lizaki!

O co chodzi? Na przykład w Barcikowicach sołtys ma teraz do dyspozycji 1.051 zł (w Funduszu Integracyjnym – 31,9 tys. zł). Głównie są to pieniądze na „lizaki”, czyli spotkania, niewielkie imprezy, Dzień Matki itd. – Tego nie można porównywać z Funduszem Integracyjnym – uważa wójt Zalewski. Porównajcie to z inwestycjami prowadzonymi przez gminę, które są również uzgadniane z sołectwami. Przecież np. w Przylepie 490 tys. zł nie wydacie na festyny?

Gdyby w ten sposób patrzeć, to wójt ma rację. Jednak naczelną zasadą Funduszu Integracyjnego jest podział pieniędzy w samym sołectwie. W takim przypadku bezsporne jest, że sołtysi będą mieli do dyspozycji 30 razy więcej pieniędzy. I będą to kwoty uzupełniające wydatki gminy. W dwóch najbliższych latach Fundusz Integracyjny będzie równy 40 proc. gminnych inwestycji. Po połączeniu zrówna się z nimi lub je przekroczy.

Porównajmy gminne tegoroczne inwestycje z Funduszem Integracyjnym na 2013 r.

1. Barcikowice – obecny fundusz sołectki 1 tys. zł/ fundusz integracyjny – 31,9 tys. zł/ inwestycje gminne – 67,5 tys. zł.
2. Drzonków – 8,3/251,5/161
3. Jany + Stożne – 2,2/67,8/151,7
4. Jarogniewice – 1,7/52,4/30
5. Jeleniów – 1,0/29,6/70,7
6. Kiełpin – 0,8/23,7/0
7. Krępa – 3,8/115,1/98,8
8. Łężyca – 9,8/297,4/260,5
9. Ługowo – 0,6/17,5/62
10. Nowy Kisielin – 6,5/198,6/1.852
11. Ochla – 10,0/311,0/679
12. Przylep – 16,1/490/920
13. Racula – 12,4/377,8/830
14. Stary Kisielin – 9,3/283,1/437
15. Sucha – 1,6/48,9/8
16. Zatonie + Marzęcin – 3,7/111,7/45
17. Zawada – 9,2/280,9/129,5

Warto zaznaczyć, że gmina uzyskuje również dofinansowanie na różne inwestycje jak np. na ul. Syrkiewiczza w Nowym Kisielinie – 345 tys. zł, czy remont świetlicy w tej miejscowości – 250 tys. zł. (tc)



EUROCUP

WIELKA KOSZYKÓWKA W ZIELONEJ GÓRZE!

10 BILETÓW DO WYGRANIA

Pierwsze 10 osób, które zadzwonią do naszej redakcji i podadzą prawidłową odpowiedź na pytanie:

Który zawodnik ma pseudonim T2?

otrzyma pojedynczy bilet wstępu na mecz.

Na telefony czekamy pod numerem 68 415 22 44 w poniedziałek 26.11.2012 od godz. 10.00.



VS.



STELMET ZIELONA GÓRA VS. TELENET OOSTENDE

ŚRODA 28.11.2012 GODZ. 19:00

HALA CRS, ZIELONA GÓRA, UL. SULECHOWSKA 41

BILETY DO NABYCIA W SIECI **ABILET.PL**

SZCZEGÓŁY NA **BASKETZG.PL**

SPACEROWNIK ZIELONOGÓRSKI – ODC. 5

A przy drodze do Ochli stał młyn

Jesteśmy na zalewie na Ochli. Tak potocznie mówi się o tym miejscu. Ani to miasto, ani to prawdziwa Ochla. A jak było 100 lat temu? Podobnie. Tylko wtedy łatwiej było tutaj coś zjeść.



Litografia z ok. 1900 r. przedstawiająca restaurację Halbemeilmühle. Nic z niej nie zostało.

Ze zbiorów Sławomira Ronowicza



Podobna litografia przedstawiająca lokal Brandtsche Mühle na Jędrzychowie

Ze zbiorów Grzegorza Biszczanika

Do wsi daleko. Do miasta daleko. Użyjmy wehikułu czasu, żeby sprawdzić, jak to było na przełomie XIX i XX wieku. Wajcha w dół i lecimy przed siebie. O! Jesteśmy na miejscu. Przed nami drewniany plot, za nim restauracja.

– Witam serdecznie miłych gości – szef restauracji zachęca kierowcę samochodu, który właśnie zatrzymał się na drodze.

– A gdzie ja jestem? Którędy do Grünbergu? Coś mi maszyna szwankuje – pyta kierowca.

– W tamtą stronę – pokazuje gospodarz. – To niedaleko. Jakies pół mili.

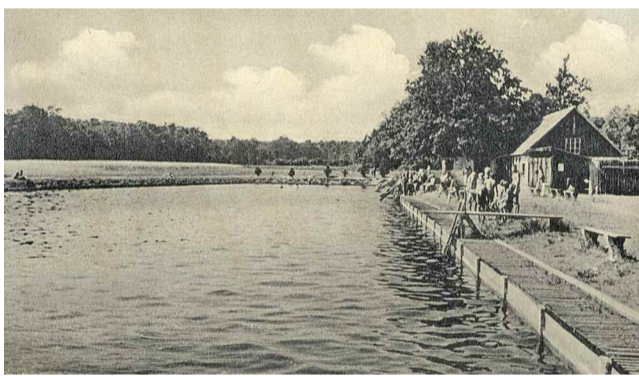
Pół mili? Do czego? Do jakiejś chałupy w mieście? Pał szęść. Nie wiemy czy taka rozmowa miała miejsce. Na pewno w 1899 r. Heinrich Fiedler był właścicielem leśnej restauracji Halbemeilmühle. W opublikowanej w tym roku reklamie opisywał, że jego lokal położony jest koło Zielonej Góry, kwadrans jazdy samochodem lub pół godziny marszu na piechotę. Cóż, 100 lat temu albo ludzie chodzili bardzo szybko, albo samochody jeździły bardzo powoli.

Lokal Fiedlera był ujęty w książce adresowej miasta, ale bez numeracji, tylko z dopiskiem, że znajduje się przy szosie w kierunku Ochli.

Czemu powstał w tak dziwnym miejscu? To taka zielonogórska tradycja. W mieście i jego okolicach. W 1938 r. „Grünberger Wochenblatt” donosił, że w naszym regionie działa jeszcze ok. 70 młynów. Większość z nich nie zajmowała się mieleniem zboża. Wykorzystywano je w różnych innych celach. Przemysłowych lub gastronomicznych.

Nas jednak interesuje przełom wieków. Spójrzmy na mapę powiatu zielonogórskiego z początków XX wieku. W okolicach miasta jest ich aż 24! Tylko na Łączy na odcińku od miasta do Przylepu zaznaczono wzdłuż ulicy Folszowej siedem młynów. Nas jednak interesuje kierunek Ochli.

Dzisiaj w okolicach Góry Tatrzańskiej znajdziemy źródółko. To początek Pustelnika. Nie do wiary, ale to maleństwo kiedyś napędzało aż 10 młynów. I to wokół jednego z nich, położonego najbliżej szosy



Tak wyglądał basen

Ze zbiorów Czesława Osękowskiego



Fragment lokalu

Ze zbiorów Czesława Osękowskiego

do Ochli powstał, jakbyśmy to dzisiaj określili, miniośrodek rekreacyjny. To restauracja Halbemeilmühle pana Fiedlera. Idealne miejsce, by z dala od miejskiego zgiełku odpocząć, czegoś się napić lub zjeść. Takich restauracji było sporo w okolicy. Chociażby w innym młynie postawionym nad pobliskim Dłubnikiem. Wiemy o nim dzięki litografii z ok. 1900 r. prezentującej elegancki lokal, panie pływające łódką po stawie i obowiązkowe młyńskie koło. Dom przetrwał do dziś przy ul. Nowej na Jędrzychowie.

W dawnym młynie powstał również chyba najsłynniejszy zielonogórski lokal – restauracja w Dolinie Luizy, czyli powojenny Wagmostaw.

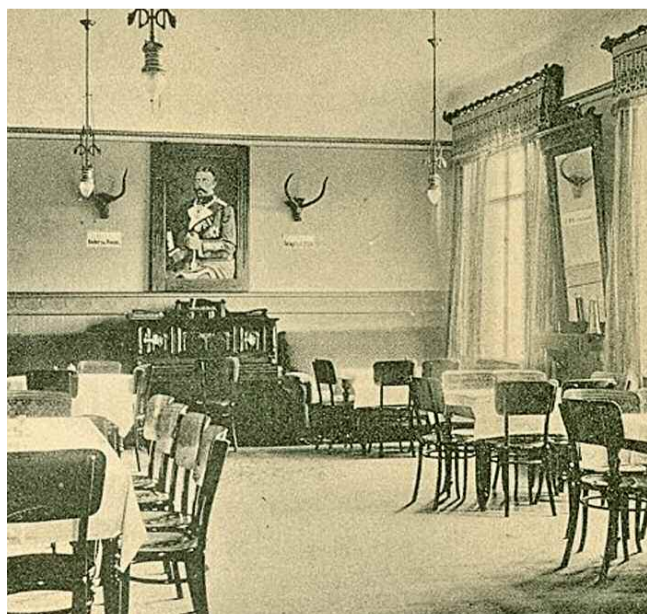
Wróćmy do Halbemeilmühle. Na litografii z ok. 1900 r. prezentuje się bardzo okazale. Murowany dom, obok lżejsza drewniana konstrukcja przypominająca wielką altanę. Pasowałby do miejscowości uzdrowskiej.

Heinrich Fiedler miał jeszcze do dyspozycji dużą salę koncertowo-restauracyjną, letni ogródek z fon-

tanną. Tuż obok stał niewielki pomnik.

Nas fascynuje jednak inny problem. Kiedy pojawiło się tutaj kąpielisko? Czy też może to dopiero powojenny pomysł? Nie! Prawdopodobnie na sporty wodne postawił August Hanke, który w latach 30. był właścicielem kompleksu. Na pewno w jego czasach było to miejsce, gdzie można było przyjść lub przyjechać się wykapać. Dobrze wiemy, że zielonogórzanie potrafili wykorzystać każde bajorko w okolicy do pływania po nim łódkami. Jednak zbudowanie regularnego kąpieliska to już inna sprawa. I coś takiego powstało przy Halbemeilmühle. Dowodem są pocztówki z lat 30. XX wieku. Widać na nich już spory basen, z jednej strony obłożony drewnianymi lub betonowymi płytami. Na brzegu ułożono chodniki z drewnianych szczebelków. Ustawiono nawet niewielką trampolinę. Basen przetrwał do czasów powojennych, kiedy kąpielisko zostało przebudowane. Ale to już inna historia.

Tomasz Czyżniewski



Wnętrze hotelu Prinz Heinrich

Ze zbiorów Sławomira Ronowicza

Jak z księciem Henrykiem bywało? – cd

Chyba będę musiał wejść pod stół i odszukać, to co napisałem o księciu Henryku i gospodzie Prinz Heinrich. Uwagę zwrócił mi na to Wolfgang J. Brylla.

– W literaturze niemieckiej średniowiecznych władców różnych księstw i księstewek nie określano „Prinzami”, ale zawsze „Herzogami”. I jeśli by ta gospoda miała upamiętniać, honorować Henryka IX, to nazywałaby się „Herzog Heinrich” – tłumaczy Brylla. – A że opisywana przez Pana sytuacja dzieje się na przełomie XIX/XX wieku, to warto powiedzieć, że w tym czasie w heraldyce niemieckiej obowiązywały trzy tytuły książęce: Herzog, Fürst i Prinz, przy czym ten ostatni był najniższy, a kolejność ich nadawania w rodzinie wynika

z kolejności urodzeń. O czym było wszystkim wiadomo. I jest pewnym, że nikt w tamtych czasach nie popełniłby takiego faux pas.

Czyli chodzi o kogo innego. O kogo? Wyjaśnia to portret wiszący na ścianie hotelu Prinz Heinrich.

– To portret Prinza Alberta Wilhelma Heinricha Hohenzollerna (1862-1929), cieszącego się popularnością w Niemczech, drugiego syna pruskiego następcy tronu Fryderyka (późniejszego cesarza Fryderyka III) a także brata jeszcze późniejszego cesarza Wilhelma II. W stosunku do niego przyjęło się go nazywać właśnie Prinzem Heinrichem – tłumaczy Brylla.

Prinz Heinrich był dowódcą różnych okrętów. Odwiedzał porty

w Chinach, Japonii, na Filipinach, gdzie częściej działał na płaszczyźnie dyplomatycznej.

Był pierwszym przedstawicielem niemieckiego domu panującego, który został przyjęty na chiński dworzec. W czasie I wojny światowej dowodził niemiecką flotą. Z wojska został zwolniony w 1918 r.

Znany był jako miłośnik sportów panujących, golfa i polo. Uwielbiał latać i prowadzić samochody (na jego cześć zorganizowano rajd „Prinz Heinrich Fahrt”).

Wśród żeglarzy jego imię niezmiennie kojarzyło się z tzw. czapką księcia Heinricha, której używał jeszcze kanclerz Helmut Schmidt.

Tomasz Czyżniewski



Portret Prinza Heinricha